

Joanna Kalicka: Polski przepis na nowoczesność

Pokazanie designu epoki Gomułki bez wspomnienia o Gomułce w pewien sposób zniekształca prawdziwe znaczenia tego zjawiska



Gomułka to faktycznie chyba ostatni z panteonu komunistycznych przywódców, którego moglibyśmy skojarzyć z jednej strony z nowoczesnością, z drugiej – z dbałością o estetykę codziennego życia – pisze w Teologii Politycznej Joanna Kalicka

Co jakiś czas w Muzeum Narodowym pojawia się wystawa, którą po prostu trzeba zobaczyć. Trzy lata temu szturmowano je podczas „Wyprawy w dwudziestolecie” - doczekała się ona zresztą miana Muzealnego Wydarzenia Roku 2008. Po prezentacji artystycznego dorobku drugiej Rzeczypospolitej przyszedł czas na ekspozycję poświęconą sztuce użytkowej lat 1956 – 1968. W dwóch salach możemy obejrzeć przykładowe urządzenie pokoju, ceramikę, szkło, tkaniny dekoracyjne oraz rozmaite przedmioty codziennego użytku. Większość z nich prezentuje charakterystyczny dla tego okresu styl organiczny. Z upodobaniem naśladując formy pojawiające się w naturze, najchętniej sięgano jednak wówczas po materiały wytworzone sztucznie. W wypadku polskich projektantów mała dostępność syntetyków wymuszała ich zastępowanie – bardzo często używano np. sklejk. Obok wyposażenia wnętrza na wystawie znajdują się także plakaty i fotosy z filmów, wprowadzające gości muzeum w ikonosferę epoki Gomułki.

Nazwisko pierwszego sekretarza (podobnie jak określenie „mała stabilizacja”) nie pojawia się w ogóle w tekstach wystawy. Gomułka to faktycznie chyba ostatni z panteonu komunistycznych przywódców, którego moglibyśmy skojarzyć z jednej strony z nowoczesnością, z drugiej – z dbałością o estetykę codziennego życia. Można więc zrozumieć, że jego postać nie pasowała do koncepcji wystawy i wysmakowanych estetycznie przedmiotów, jakie zapełniają muzealne sale. Jednak wydaje się, że pokazanie designu epoki Gomułki bez wspomnienia o Gomułce w pewien sposób zniekształca prawdziwe znaczenia tego zjawiska – przy czym chodzi oczywiście bardziej o charakterystykę systemu, którego pierwszy sekretarz był twarzą, niż o niego samego. A przypomnieć ją byłoby warto – wcale nie po to, by przykłady tego wzornictwa piętnować i skazywać na zapomnienie na wzór „źle urodzonych” perełek PRL-owskiego modernizmu, których

niszczeniu dopiero niedawno zaczęto się energicznie przeciwstawiać. Należałoby po prostu wyraźniej wskazać choćby na to, że polski przemysł nie potrafił wyprodukować dzieł utalentowanych projektantów na masową skalę. Podobnie było wówczas z udanymi elewacjami modernistycznych bloków, które skrywały wnętrza projektowane zgodnie z bardzo niskimi normami mieszkaniowymi. Na wystawie niewiele można znaleźć informacji o tym historycznym kontekście - szczególnie przecież istotnym w wypadku sztuki mieniącej się użytkową. Zakładanie, że starsi z pewnością znają go z autopsji, a młodszy ze szkoły, byłoby chyba zbyt optymistyczne. Być może brak ten zdoła nadrobić program towarzyszący – muzeum organizuje bowiem szereg prelekcji, warsztatów, seansów filmowych, a nawet koncertów związanych z wzornictwem i epoką Gomułki. Zresztą dopiero na takim szerszym tle można prawdziwie docenić rolę Instytutu Wzornictwa Przemysłowego jako wyspy kreatywnej nowoczesności.

Tytuł wystawy brzmi „Chcemy być nowocześni” – tak Jerzy Hryniewiecki rozpoczął artykuł otwierający pierwszy numer pisma „Projekt” z 1956 roku. To zdanie jest z pewnością czymś więcej niż tylko artystycznym manifestem i dobrze oddaje rozbudzone po Październiku nadzieje i aspiracje. Można zastanawiać się, czy wielki sukces tłumnie odwiedzanej wystawy nie dowodzi, że są one dziś równie żywe (i wciąż niezaspokojone) co pięćdziesiąt lat temu. Powodzenie ostatniego przedsięwzięcia Muzeum Narodowego jest też z pewnością związane z faktem, że prezentuje ono historię i sztukę bliską przeciętnemu człowiekowi. Nie wolno nam jej co prawda dotykać, ale z łatwością możemy ją odnieść do własnego życia, powiązać z jakimś wspomnieniem lub uczynić z niej inspirację przy urządzeniu domu. Wizyta w muzeum staje się szkołą patrzenia na przedmioty, które otaczają nas na co dzień, a przez nie na współczesną rzeczywistość, która okazuje się zaskakująco głęboko zanurzona w minionym czasie.

Historia w swej pomniejszonej, zakłętej w przedmiotach wersji traci nieco na spektakularności, zyskuje jednak żywą, a zarazem zniuansowaną kolorystykę, nieco inną w odbiorze każdego z obecnych w muzeum. Zwiedzanie wystawy jest jednocześnie doświadczeniem wspólnotowym – zwłaszcza jeśli ma miejsce w niedzielne popołudnie. Rozmowy ze współtowarzyszami wycieczki mieszają się z podsłuchanymi fragmentami cudzych komentarzy. Ktoś oprowadza po ekspozycji obcokrajowców, zapewne tłumacząc im przy okazji osobliwości polskiej historii i sztuki, nad znakiem CPN-u wywiązuje się rozmowa o innych logach znanych Polakom z przestrzeni publicznej, a żwawa starsza pani bez ogródek wyraża swoje zdegustowanie jednym z eksponatów („Okropne są te tkaniny... Też taką miałam nad łóżkiem, ale nic innego wtedy w sklepach nie było!”).

Twórcy wystawy „Chcemy być nowocześni” ukazują tę nieco barwniejszą i zaskakująco nowoczesną stronę okresu demokracji ludowej – na szczęście umiejętnie unikając popadnięcia w banalną nostalgię za socjalizmem. Ich przedsięwzięcie przypomina w tym publikacje historyków społecznych ukazujące się w serii „W krainie PRL” wydawnictwa TRIO (choć wystawa w Muzeum Narodowym ma chyba szansę dotrzeć do nieco innej publiczności). Takie prace i wydarzenia stanowią swoisty kontrapunkt dla wizji lat 1945-1989 jako czarnej dziury w historii Polski. Tego typu podejście opisywał Jarosław Marek Rymkiewicz w książce „Kinderszenen”: „Cały Peerel, z jego wszystkimi urządzeniami i całą jego ludnością (wedle mojego ówczesnego przekonania) był poza historią Polski, był czymś z niej wyjętymi i leżącym gdzie indziej - jakimś kawałkiem historycznie pustym, kawałkiem próżni, który kiedyś zapadnie się w swoja nicość i

wtedy zniknie, jakby go nie było. Była to przerwa w historii Polski - zarządzona przez rosyjskich okupantów.”. Chwilę później pisarz ucina charakterystyczną dla jego stylu dygresję: „Ale jak powiadam - teraz mam w głowie jakieś trochę inne myśli na ten temat.” Jako że nie rozwija tego wątku, a w ostatniej swojej książce sięga jeszcze głębiej w przeszłość, opisując XVI-wieczną historię Samuela Zborowskiego, nie pozostaje nam nic innego jak próbować uporać się z PRL-em bez jego pomocy. Trudno bowiem zgodzić się, że możemy swoją pamięć historyczną ograniczyć do wydarzeń, które Rymkiewicz wskazuje nam jako kluczowe dla polskiej tożsamości. Żaden psychoterapeuta nie pozwoliłby bowiem swojemu pacjentowi na uparte wypieranie ze świadomości jakiegoś okresu życia. Konieczne jest zmierzenie się z nim całym, ale zmierzenie uczciwie: stawienie czoła temu, co przerażające, bolesne lub zwyczajnie odpychające, jak również otworzenie oczu na obecne w tej samej rzeczywistości okrucieństwa i świadectwa wierności wartościom. Takich samych impulsów, które płyną z dwóch, zdawałoby się przeciwstawnych, stron, potrzebuje dla zachowania zdrowia każde społeczeństwo - a zwłaszcza tak poturbowane przez swoją historię jak społeczeństwo polskie. Gdzieś pomiędzy seansami kinowymi, wystawami, zbiorowymi obchodami rocznic, a prywatnymi rozmowami wykuwa się nasze wspólne rozumienie przeszłości i poczucie tożsamości. Tożsamości niezbędnej do tego, by Polacy w sposób odważny, całościowy i podmiotowy brali udział w nowoczesnym życiu, a także współtworzyli jego kształt. Okazji do zapełniania czarnych dziur w naszej zbiorowej pamięci - w równym stopniu co wystawa „Chcemy być nowocześni” - dostarcza obecny od niedawna na ekranach kin „Czarny czwartek”, film Antoniego Krauzego o wydarzeniach grudnia 1970 roku. Może więc dobrym pomysłem na najbliższą niedzielę byłoby połączenie seansu z wizytą w Muzeum. Jakkolwiek odległe wydawałyby się od siebie te dwie wizje przeszłości,

są one przecież częścią tej samej polskiej historii. A próba znalezienia dla nich właściwej miary oraz ustanowienia łączącego je sensu stanowi nasze wspólne zadanie.

Wystawę „Chcemy być nowocześni” można obejrzeć w Muzeum Narodowym do 14 kwietnia

foto: Muzeum Narodowe w Warszawie